Kiedyś. Dziś. Jutro.

Akt II - WYCOFANIE

Od kiedy choroba wtargnęła w młode życie Niny, jej nieukształtowaną osobowość spragnioną akceptacji i spełnienia, poczuła się jak w klatce. Niewyobrażalna rozpacz. Żal do losu. Dlaczego? Dlaczego i dlaczego??? Wygląd skóry powodował, że czuła się brzydka, brudna, odpychająca, głupia, gorsza od innych nie tylko fizycznie, ale i intelektualnie. Choroba swymi kapryśnymi postaciami wyznacza rytm życia. Czy tego lata pójdzie na plażę? Jak przebrać się w szatni przed wuefem? Co to jest basen? Jak na dziewczęcych spotkaniach beztrosko przymierzać ciuchy? Propozycja modelingu – przecież w jej przypadku to bezsens, absurd jakiś! W towarzystwie choroba zamyka jej usta – jeśli się odezwie, oczy wszystkich zwrócą się w jej stronę, a wtedy ZOBACZĄ. Wyborów dokonuje jej skóra, nie ona. Skóra dyktuje co ma robić. Przyjaźń – tak trudno oddać się jej, bo przecież w przyjaźni jest PRAWDA, a jak przyznać się, że jest się tak obrzydliwie oszpeconym? Zostaje więc kłamstwo:

- Czerwona skóra na głowie? Ach, wiesz poparzyłam się zbyt gorącą wodą przy myciu włosów. To na nogach? – pogryzły mnie komory. A to??? Alergia, wiesz jakie to teraz popularne.

Pierwsza miłość… Piękna… delikatna… czuła i bardzo niewinna. Do momentu kiedy przychodzi uświadomienie: „On przecież nie może mnie dotknąć! Nigdy!”

- Nie mogę się z tobą spotykać. Nie pytaj dlaczego, nie mogę. Daj mi spokój i nie przychodź więcej.

Przez rok wodził pytającymi, nic nie rozumiejącymi oczami… Potem na szczęście ich drogi rozeszły się. Spotkali się po latach, wielu, wielu - kiedy ona już umiała o tym mówić i obydwoje mieli szczęśliwe rodziny. Zapytał dlaczego tak się wówczas stało. Nie wiedziała, że sama bojąc się skrzywdzenia, na długi czas skrzywdziła dotkliwie drugą osobę.

AKT I - POCZĄTEK

Na żółtaczkę pokarmową zachorowało tej wiosny wiele dzieci z jej szkoły. Ale po rocznej diecie, comiesięcznych kontrolnych badaniach, tylko ona zobaczyła na wewnętrznej stronie ud dziwny strupek. Kiedy go zdrapała pojawiły się w kilku miejscach kropelki krwi… Zbagatelizowała to. A potem w szkole brała udział w przygotowaniach do uroczystej akademii ku czci jakiejś tam. Śpiewali piosenkę i wszyscy podnosili w górę ręce. Rękawy swetrów opadły, a łokcie Niny były pokryte strupami.

- Mamo, zobacz coś tutaj mam.

Mama… To takie trudne… dziecko podświadomie chce być najważniejsze dla Mamy i dla Taty. Ale gdy rodzinę dotyka tragedia… śmierć, której nie powinno być… to wszystko się burzy. Relacje się burzą, cały świat grzęźnie w gruzach i emocje tych ludzi zostają w nich nieodwracalnie zszarpane. Nie płacz Mamo… zobacz… ja…

Zaczęły się wędrówki po lekarzach, klinikach, „znachorach”; zawierzanie kolejnym maściom, zgubne zachłyśnięcie się sterydami, sprowadzanie „cudownych” leków, ziół; diety, modlitwa… chyba wszystko.

No i nic.

Potem był szpital. Szpital był ważny. Nina miała szczęście i do lekarzy, i pielęgniarek, i współpacjentów. Nauczyła się nie tylko jak postępować z chorobą, ale też zobaczyła, że można ŻYĆ i nie uciekać od ludzi. Do kobiet przychodzili mężowie, w chłopców wtulały się stęsknione dziewczęta. A więc z TYM można kogoś mieć?! Nina z prawdziwym zadziwieniem otwierała oczy. Powoli kontemplowanie negatywnych myśli stało się mniej ważne. Zaczynało brakować miejsca na wznoszenie czarnych pomników dla cierpienia i osamotnienia. Cały czas w jej psychice trwało przygotowanie do WYJŚCIA. Wyjścia zza chropowatej skorupy łusek.

AKT IV – DYLEMATY MAŁEGO CZŁOWIEKA

- Mamo – czteroletni synek ze wzruszającą nieśmiałością spoglądał, nie po raz pierwszy przecież, na opalającą się matkę. Ale po raz pierwszy zadał to pytanie, bo może dopiero teraz zauważył, że jego mama czymś różni się od innych mam.

– Mamo, co ty tutaj masz… no wiesz… tutaj – i zakłopotany wskazał paluszkiem na pokryte rozległymi, czerwonymi plamami uda.

- Mama ma taką chorobę, pamiętasz, mówiłam ci o niej – Widziała, że maluch o czymś intensywnie myślał, chciał coś powiedzieć, ale nie wiedział jak. Postanowiła mu pomóc.
- A co, koteczku? Nie podoba ci się to? Wiesz, powiem ci, że mi też nie za bardzo, ale nie ma co się tym przejmować.
- Bo wiesz mamo – poruszył się ucieszony, że nie musi kłamać – no wiesz… - A jednak nie chciał sprawiać przykrości – bo to jest takie wiesz… no dziwne – wysapał w końcu zawstydzony – Nie za ładnie to wygląda.
- Wiem kochany – Ach jak ją wtedy wzruszył! Taki malec, a tyle delikatności. Dalsza rozmowa wyraźnie zadowoliła synka i rozwiała jego wątpliwości. Pobiegł wznosić tor wyścigowy z piasku.

Nina dalej opalała się. Przecież słońce to jej sprzymierzeniec. Synowie i Er to jej sprzymierzeńcy. Jak dobrze gdy można MÓWIĆ.

AKT III – POWIEDZ

- Nina przyjdź do nas na nasze urodziny. Będzie kupa fajnych ludzi. Przyjdziesz? – Iga i Ala dwie dziewczyny z nowej szkoły - Chwila namysłu: jest luty, mieszkania w blokach są takie niedogrzane, może nikt nie będzie dociekał dlaczego siedzi zamotana w spódnicę po samą ziemię i tysiące dziwnych szmatek…
- No dobra, przyjdę.
- Cześć, jestem Er – jakiś chłopak wyciągnął do niej rękę. Może nawet nie zapamiętał wtedy jej imienia. Popłynął gdzieś dalej w rozbawioną grupę dobrze znających się i doskonale bawiących w swym towarzystwie ludzi. Jeszcze wtedy nie przypuszczała, że to tak wiele zmieni. Króciutkie „Cześć, jestem Er”.

Teraz to już trudno ocenić – może zadecydowało to, co ona zobaczyła w jego oczach? A zobaczyła siebie. Inną niż sama napotykała co rano w wielkim, znienawidzonym od dawna, łazienkowym lustrze.

Nina wiedziała od pierwszych chwil, że zanim cokolwiek poświęci temu chłopakowi, a on jej – to POWIE. To była jego pierwsza wizyta w jej domu, naprawdę PIERWSZA. Co tam! To była pierwsza wizyta jakiegokolwiek chłopaka, który nie był firmowany etykietą *„kumpel z klasy po lekcje przyszedł”*. Już widziała, że patrzy ciepłem w oczach. Zanim cokolwiek się stanie musi wiedzieć. Musi! Musi… Musi?
- Musisz coś wiedzieć – wyrzuciła to z siebie szybko, jakby bała się, że gdy zatrzyma się na zaczerpnięcie oddechu, to zabraknie jej odwagi - Choruję na łuszczycę. To jest na skórze. Niezakaźne, więc nie bój się, ale cholernie obrzydliwe. Zrozumiem jeśli nie będziesz więcej chciał tu przyjść.

Przyszedł.

Po kilku miesiącach zobaczył na czym „to” polega. Cały czas był, a ona zapomniała, że z powodu wyglądu skóry można cierpieć.

I stało się coś NAJWAŻNIEJSZEGO. Choroba przestała decydować. Przestała RZĄDZIĆ i stawiać swoje warunki. Cały czas mocno wczepiona w jej skórę nie odpuszczała, ale Nina zaczynała umieć żyć pomimo tego balastu. Spojrzała na swoje ciało oczami Er i wtedy zaczęło się zmieniać. Zmieniać całe jej życie. Zaczęła szanować swoje ciało, czasami tak strasznie pokaleczone strupami, plamami, grudkami, łuskami, tak umęczone i cierpiące. Nauczyła się MÓWIĆ ludziom:
- Nie bój się, to łuszczyca. Choruję na łuszczycę. Jest to niezaraźliwa choroba skóry, nic ci nie grozi.

***

Na ich ślubie przyjaciół było więcej niż weselnych gości z obu rodzin. I wszyscy wiedzieli dlaczego suknia tak szczelnie zasłania ciało panny młodej.

AKT V – MARZĘ

Nina marzy o wielu rzeczach. Może najbardziej o tym aby mieć piękny ogród. Bo tam, na tarasie zatopionym w zieleni, będzie mogła z Er pić kawę i czytać poranną prasę – naprawdę takie przyziemne sprawy jej się marzą. Razem z Er mają już miejsce na ten ogród. Teraz Ninie troszeczkę brakuje odwagi. Ale tak jak kiedyś odwagi dodało jej ciepło w oczach Er, tak teraz szuka w nich tej PEWNOŚCI, że marzenia są po to aby je spełniać.

I choroba nie ma tutaj nic do gadania. NIC. Od dawna nie jest głównym autorem scenariusza życia Niny.

mojej Mamie - „Nina”